Bibl. Narodowa

№ 96. Grodno, środa, 7 maja 1930 r. Rok I.

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno—wschodnich

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GRODNO, POCZTOWA Nr. 13.
Prenumerata miesięczna 5 zł. Numer pojedyńczy 20 gr.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

Na konwentyklach i na trybunach wiecowych

W przeddzień robotniczego obchodu majowego zjechało się do stolicy wielu posłów, jako że dnia tego kasa sejmowa wypłaca miesięczne pobory nominatów ‚numerków" wyborczych. Przy tej sposobności zarówno szeregowcy sekstetu partyjnego, zwanego centrolewem, jak i szefowie tych sześciu partyj zastanawiali się nad tem, czy po miesiącu wywczasów nie należałoby znowu zgalwanizować Sejmu i czy nie należałoby Polskę na przednówku znowu uszczęśliwić porcją mówek i demonstracyj sejmowych.

Szkoda, że posłowie — zwłaszcza ci ze wsi — przeważnie tego samego dnia pociągami wieczornemi porozjeżdżali się do domów, szkoda, że włościańscy członkowie klubów Wyzwolenia, Piasta, Stronnictwa Chłopskiego nazajutrz nie bawili w stolicy, by na własne oczy zaobserwować rozmiary i formy dorocznej demonstracji świata robotniczego. Byłaby to bardzo dla nich pouczająca obserwacja, boć przecie mózgiem kierowniczym centrolewu są szefowie ce-ka-wu.

Zobaczyliby więc ci włościanie z Piasta, Wyzwolenia i Str. Chłopskiego, że siła atrakcyjna zarówno niesfałszowanego (komunistycznego) jak i oportunistycznego (cekawistycznego) marksyzmu jest w odwrotnej wprost proporcji do pewności siebie polskich szefów międzynarodówki; zobaczyliby bardzo charakterystyczny fakt, że z pośród trzech uwarstwowień politycznych działających na robotnika miejskiego, najsłabsze są te dwa, które bądź słuchają rozkazów z Moskwy bądź rozkazów z ulicy Wareckiej, natomiast najsilniejsze jest to, które przeciągało ulicami stolicy z okrzykami: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!"

Ale jeszcze bardziej niż sam widok instruktywne byłoby dla tych włościańskich posłów wysłuchanie tego, co z trybun mówiono do robotników miejskich. Ku swemu najwyższemu zdumieniu dowiedzieliby się ci włościanie, że p.p. Niedziałkowski, Żuławski i t. d. zupełnie co innego głoszą wobec miejskiego robotnika, a co innego opowiadają na konwetyklach przy zielonym stole obrad sekstetu opozycyjnego, że przepaść, dzieląca interes proletarjatu miejskiego od interesów włościańskich, nagle się rozwiera, że walka klasowa jest wciąż jeszcze kluczem, otwierającym agitatorom marksyzmu dostęp do serc i mózgów proletarjackich rzesz.

I zapewne posłowie ci włościańscy zastanowićby się musieli nad pytaniem: kiedy właściwie ci leaderzy cekawistyczni są szczerzy? Wtedy, gdy wespół z p. Ratajem, Wroną, Dąbskim sprowadzają politykę do wspólnego mianownika rządoburczego — czy wtedy, gdy w zetknięciu z rzeszą robotniczą miejską akcentują odrębność klasową, pogłębiają antagonizmy?

Zastanowićby się musieli: w przeddzień, przy stole obrad, idealna harmonja między realizatorami programu Marksa a realizatorami hasła, ongi przez Wyspiańskiego ustami chłopa z „Wesela" wypowiedzianego: „Chłop potęgą jest i basta!" — nazajutrz, w święto robotnicze, na trybunach mówców cekawistycznych, właśnie podkreślenie zupełnej dysharmonji obu tych stanowisk.

Szkoda, że taka lekcja poglądowa minęła podkomendnych Wyzwolenia, Piasta i Str. Chłopskiego, że wieczorem, w przeddzień 1 maja, rozjechali się na wieś i nie przyjrzeli się w stolicy rozmiarom i formom dorocznego obchodu. Mieliby co potem w podwieczerz opowiadać swym przyjaciołom na wsi...

Dzień p. Premjera

Pan prezes Rady ministrów płk. Walery Sławek przyjął dziś w godzinach rannych dyrektora Funduszu Kultury Narodowej p. Michalskiego, następnie o g. 11 min. 15 rewizytował pana premjera ambasador angielski p. Erskine. Potem przyjął p. premjer min. Baranowskiego i b. wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Ossowskiego.

Dokąd pójść?

Teatr Wielki
Dziś
„Tosca"
Początek o godz. 8-ej wiecz.

T. Narodowy
Dziś
Dom złamanych serc
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Letni
Dziś
„Maman do wzięcia"
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Uroczyste otwarcie ruchu tranzytowego do Rumunji

przez Polskę i Czechosłowację

WOROCHTA, 6.5. — PAT. — Dzisiaj w godzinach rannych przybył na pogranicze polsko-rumuńskie minister komunikacji Kühn w towarzystwie dyrektorów departamentów Kołakowskiego, Andrzejewskiego, Gałeckiego, Moskwy, naczelnika samodzielnego wydziału wojskowego płk. dypl. Lawicza oraz grona urzędników Ministerstwa i przedstawicieli prasy, celem wzięcia udziału w uroczystościach otwarcia ruchu tranzytowego do Rumunji przez Polskę i Czechosłowację.

Wkrótce od strony Rumunji nadjechał pociąg, wiozący rumuńskiego ministra komunikacji Halipe wraz z podsekretarzem stanu Gafeneri, generalnym dyrektorem Kolei Kindragchinem i wyższymi urzędnikami rumuńskimi. Tym samym pociągiem przybył poseł polski w Bukareszcie Szembek, tudzież konsul polski w Czerniowcach Grabiński. W chwili przybycia gości rumuńskich orkiestra odegrała hymn rumuński, a następnie polski hymn narodowy. Po serdecznych powitaniach ministrów Komunikacji Kühna i Halipy nastąpiło wzajemne przedstawienie dygnitarzy, towarzyszących ministrom.

Ze Sniatynia uczestnicy uroczystości wspólnym już pociągiem udali się przez Kołomyję do Worochty, t. j. tym szlakiem, którym dążyć będą przez terytorjum rumuńskie pociągi tranzytowe. W Worochcie w sali kolonji kolejowej minister Kühn wydał śniadanie na cześć gości rumuńskich.

Na północy chłodno na południu ciepło

Dziś o g. 8 r. było przeważnie pochmurno miejscami przelotne deszcze.

Temperatura wahała się od 6 st. w Gdyni do do 16 st. w Krakowie i Łucku. W Warszawie o g. 8 r. 11 st., o g. 10 r. 16 st.

Jutro w północnej połowie kraju chmurno z drobnym przelotnym deszczem oraz skłonnością do burz na Pomorzu, Mazowszu i Polesiu. Chłodno. Słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie.

Na południu kraju dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach południowych. W górach wiatr halny.

Rozprucie kasy i rabunek kilkunastu tysięcy złotych

Kasiarze warszawscy po nieudanych występach w Wilnie, Katowicach i innych miastach dostali się do biur firmy „Standard Nobel" w Białymstoku, znajdujących się przy ul. Wołkowej 6.

Kasiarze wyłamawszy zamki, rozpruli kasę ogniotrwałą precyzyjnym rakiem i zrabowali kilka tys. zł. gotówką, czeki, listy zastawne, oraz weksle na sumę kilkunastu tys. zł.

Policja białostocka, zawiadomiła o kradzieży warszawski urząd śledczy, z którym przystąpiła do śledztwa, celem wykrycia kasiarzy.

Biżuterja zginęła z dorożki

P. Chaim Grohman, jubiler z Będzina, przyjechał do Warszawy celem zakupu ostatnich nowości w dziedzinie ozdób jubilerskich.

Zakupy się powiodły — p. Chaim zakupił pierścionków, kolczyków, kilka zegarków, tuzin pięknych broszek, wartości ogólnej 9 tys. zł.

Dziś rano jadąc dorożką na Dworzec główny — niewykryty jeszcze sprawca, skorzystawszy z chwilowej nieuwagi p. Grohmana skradł mu walizkę z kosztownościami i zbiegł.

O kradzieży poszkodowany zameldował w urzędzie śledczym.

SALON GDANSKI
Zgoda 8, róg Jasnej

Proces zamachowców ukraińskich

sprawców wybuchu bomby na Targach Wschodnich

LWÓW, 6.5 (Tel. wł.). — Proces przeciwko 17 zamachowcom ukraińskim, którzy w zeszłym roku dokonali zamachu bombowego na Targach Wschodnich, rozpocznie się w dniu 26 maja r. b., t. j. w poniedziałek. Rozprawa potrwa 18 dni. Dnia 22 b. m. rozpocznie się proces odraczany już kilkakrotnie z powodu niestawienia się głównego świadka, przeciwko mordercom prof. Twerdohliba, zabitego swego czasu przez zamachowców.

Skazanie kolportera druków antypaństwowych

przez sąd przysięgłych we Lwowie

LWÓW, 6.5 — (Tel. własny). — Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko czeladnikowi rzeźnickiemu Bronisławowi Łotockiemu, oskarżonemu o kolportowanie druków treści antypaństwowej, a podpisanych przez PPS Lewicę.

Przysięgli potwierdzili winę Łotockiego wobec czego trybunał skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Panika na giełdzie nowojorskiej

WIEDEŃ, 6.5 — PAT — „United Press" donosi z Nowego Jorku, że w dniu 5 maja rozgrywały się na tamtejszej giełdzie burzliwe sceny, przypominające dni październikowe.

Liczne zlecenia sprzedaży wywołały panikę. Banki usiłowały i tym razem podtrzymać kursy, co udało im się tylko częściowo. Straty kursów wynoszą od jednego do 10 dolarów.

„Neues Wiener Journal" twierdzi, na podstawie opinji kół finansowych, że walka, rozgrywająca się obecnie na giełdzie nowojorskiej, jest wynikiem antagonizmu grup Morgana i Rotschilda. Między temi grupami mają istnieć różnice zdań co do oprocentowania pożyczki odszkodowawczej Francuska grupa Rotschilda stoi na stanowisku możliwie najniższego oprocentowania tej pożyczki, grupa zaś Morgana przeciwnie wypowiada się za najwyższem oprocentowaniem.

Niespodzianki aury wiosennej

W Nowym Jorku upały — w Kalifornji śnieżyce

LONDYN, 6.5 — A. T. E. — Donoszą z Nowego Jorku, że podczas gdy w tem mieście temperatura wynosiła wczoraj 29 i pół stopni Celsjusza, w Kalifornji szalała burza śnieżna. Jedna osoba zamarzła na śmierć

1.500 domów pastwą płomieni

LONDYN, 6.5 — ATE — Donoszą z Nowego Jorku, że pożar lasów w stanie New Jersey szerzy się dalej z przerażającą szybkością. Z górą 1500 domów mieszkalnych stało się pastwą płomieni. 35.000 ludzi jest zatrudnionych przy gaszeniu pożaru, którego nie udało się dotychczas zlokalizować. Lakenhurst znajduje się w centrum pożaru. O ile nie nastąpią deszcze zagraża mu wielkie niebezpieczeństwo.

Polowanie na lwy we Francji

Uratowane z powodzi — grasują w lasach Gaskonji

PARYŻ, 6.5 — ATE — Ludność włościańska Gaskonji była od pewnego czasu zaniepokojona

tajemniczym znikaniem bydła.

Często znajdowano obgryzione kości, a nocami mieszkańcom zdawało się, że słyszą

ryki lwów i tygrysów.

Wkrótce rozeszły się pogłoski, że w lasach ukrywają się lwy. Pogłoski te potwierdziły się, gdy natrafiono na ślady drapieżników.

Jak się okazuje podczas niedawnej klęski powodzi, która nawiedziła południowe departamenty Francji w miejscowości Moissac woda uniosła zwierzęta z przyjezdnego cyrku.

Właściciel cyrku sądził, że zwierzęta wśród których były lwy, zginęły w nurtach wezbranej rzeki i dlatego nie wszczynał poszukiwań. Obecnie jest zaś rzeczą pewną, że lwy

zdołały się uratować

i schronić do lasów, skąd dokonywują napadów nocnych na okoliczne wsie.

Władze policyjne wszczęły energiczne poszukiwania. Przedstawiciel cyrku został również powiadomiony i ma zamiar wziąć udział w polowaniu na lwy.

Sprawa ta budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowej ludności.

Z giełdy i pozagiełdy

Bank Polski płacił dziś:

Za dewizy i banknoty amerykańskie:

Nowy Jork 8.885, Montreal 8.86, banknoty Stanów Zjednoczonych w odcinkach grubszych (od dol. 5 wzwyż) 8.855, w odcinkach drobnych (1 i 2 dolarowych) 8.845 i kanadyjskie 8.81.

Za dewizy europejskie:

Londyn 43.26 i jedna czwarta, Zurich 172.43, Paryż 34.93, Bruksela 124.15, Medjolan 46.675, Amsterdam 358.24, Praga 26.36, Stokholm 239.08, Kopenhaga 238.19, Oslo 238.17, Wiedeń 125.45, Berlin 212.45 i Gdańsk 172.95.

Powyższe ceny kupna odnoszą się do sum, za które równowartość nie przewyższa zł. 10 tysięcy.

Za banknoty państw europejskich Bank Polski płaci niżej o dwa promile, niż za dewizy.

W obrotach międzybankowych sprzedawano ostatnio dewizy na Berlin po 212.85 i na Gdańsk — po 173.29.

W obrotach prywatnych kursy wszelkich papierów wartościowych utrzymały się na poziomie wczorajszej giełdy.

KURSY PRZEDGIEŁDOWE

4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna 115, Dolarówka 69.25, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 56.75 w żądaniu, 8 proc. L. Z. Miejskie 77.50, Bank Polski 174.50, Bank Handlowy 118, Bank Dyskontowy 116 w płaceniu, Bank Zw. Spół. Zarobk. 71.50, Puls 55, Cukier 33.75, Węgiel 50, Lilpop 28.25, Modrzejów 11.75, Starachowice 20.25, Borkowski 5.

Tendencja — utrzymana.

Kurs urzęd. 1 gram. czystego złota 5.9244.

Kurs obliczeniowy 100 zł. w zł. 172.

Dolar w obrotach prywatnych 8.88 i pół.

Rubel złoty 4.64 w płaceniu.

Rubel srebrny 2.10.

Rubel w bilonie ros. 1.03.

Czerwoniec dol. 1.38.

Pod łaskawym protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej,
staraniem Rodziny Wojskowej odbędzie się dnia 10 maja o godz. 21 m. 30
w Salach Prezydjum Rady Ministrów
BAL POLSKIEGO PERKALU
Całkowity dochód przeznaczony na Kolonje Letnie. Bilety w cenie 6 i 12 zł. są do nabycia w Czytelni Zjednoczonej, Marszałkowska 95, I piętro —cały dzień i w Sekretarjacie Zarządu Naczelnego, gmach M. S. Wojsk. pokój 77. W dniu balu przy wejściu.
Uprasza się o punktualne przybycie.

Proces firmy Poznański przeciw „Deutsche Bank"

przed trybunałem rozjemczym w Paryżu

PARYŻ, 6.5 — PAT — Otwarta została w Paryżu sesja mieszanego trybunału rozjemczego polsko - niemieckiego pod przewodnictwem p. Lachenala z Genewy oraz przy udziale arbitrów narodowych prof. Jana Namitkiewicza z Warszawy i prof. Brunsa z Berlina.

Zainteresowanie w kołach prawniczych budzi sprawa firmy Poznański w Łodzi przeciwko Deutsche Bank z tytułu handlowych obrotów przedwojennych. Państwo polskie zastępuje mecenas Łebiński, w imieniu firmy Poznański sen. i b. min. de Monzie, adwokat Lenard oraz mecenas Witenberg. Deutsche Bank reprezentowany jest przez adwokata Loncle z Paryża. Sesja potrwa kilka dni.

Kłopoty angielskie w Indjach

LONDYN, 6.5 — A. T. E. — Donoszą z Kalkuty, że w dniu wczorajszym rozpoczął się proces 31 komunistów hinduskich, którzy pozostają w więzieniu od 1928 roku. W obecnych okolicznościach proces ten nabiera poważnego znaczenia niemniejszego niż znany proces w Merut. Komuniści są oskarżeni o zamordowanie komisarza policji, oraz o sprzysiężenie przeciwko rządowi Indji. Władze są zdecydowane przeprowadzić proces do końca z niesłabnącą energją nawet w razie rozpoczęcia przez oskarżonych strajku głodowego.

Rozruchy studenckie w Madrycie

PARYŻ, 6.5 (A. T. E.). — Donoszą z Madrytu, że wczorajsze rozruchy studenckie posiadały poważny charakter. Przed gmachem uniwersytetu doszło do formalnej walki pomiędzy policją, a studentami.

Incydenty wydarzyły się również na wydziałach medycznym i prawnym. Ukazanie się profesora Unamuno, który przybył celem złożenia wizyty rektorowi uniwersytetu madryckiego zostało powitane oklaskami przez część studentów, a protestami i obraźliwemi okrzykami przez drugą grupę.

Walka z policją posiadała niezwykle zażarty charakter. Studenci rzucali na policjantów cegły oraz dachówki, odłamkami których zostało rannych kilku przechodniów. Porządek został przywrócony po kilku godzinach.

Nożem zamordował żonę

Sensacyjny proces w sądzie lwowskim

LWÓW, 6.5 (P. A. T.). — Dziś przed sądem wojskowym rozpocznie się sprawa przeciwko sierżantowi 6 p. lotn. Jachtholzowi, oskarżonemu o zabójstwo swej żony, którą, w stanie nietrzeźwym, zamordował w dniu 17 lutego r. b. nożem sprężynowym. Rozprawa, na którą wezwano kilku psychjatrów, potrwa 3 dni.

Kiedy nastąpi

Zamykanie bram domów

o godz. 11 wieczorem?

Mimo rozpoczęcia sezonu t. zw. letniego dotychczas sprawa zamykania bram przez dozorców domów nie została uregulowana i w dalszym ciągu dozorcy, mimo praktyki lat ubiegłych,

zamykają bramy o godz. 10.30.

Kilka miesięcy temu odbyło się wprawdzie kilka konferencyj w komisarjacie Rządu, jednak do ostatecznego porozumienia nie doszło, i sprawa późniejszego zamykania bram, mająca wielkie znaczenie dla wygody szerokiej niezamożnej ludności,

nie została załatwiona.

Że dozorcy chcą zarabiać, niema w tem nic dziwnego, jest chyba jednak rzeczą ważniejszą, aby szerokie warstwy ludności w czasie pięknych wieczorów letnich miały możność korzystania z przechadzek po całodziennej pracy, nie opłacając haraczu na rzecz dozorców domu.

Sprawa musi być uregulowana i to jaknajprędzej.

Z sali sądowej

Perypetje separowanego małżonka

Pożycie małżeńskie p. Leona Borodzicza, przedsiębiorcy budowlanego z żoną Heleną ułożyło się jaknajfatalniej.

Po upływie zaledwie lat kilku po ślubie państwo B. otrzymali separację.

P. Borodzicz, opuszczając dom rodzinny, zabrał ze sobą 4-letnią córeczkę Krysię. Ponieważ nie był w stanie osobiście dużo czasu poświęcić na wychowywanie dziecka, przeto przyjął w charakterze bony p. Tatjanę Niewdoch, która wkrótce pozyskała względy nietylko małej Krysi, ale i jej ojca.

Wkrótce też między boną a Borodziczem nawiązały się bliższe stosunki.

W tym czasie osamotnioną p. Helenę częściej odwiedzał p. Ryszard Owsiany, którego złe języki pomawiały o coś więcej, niż serdeczną przyjaźń dla separowanej żony p. B.

Pan Borodzicz bezgranicznem zaufaniem darzył swą przyjaciółkę, która w jego imieniu inkasowała większe sumy pieniędzy. W dniu 15 listopada ub. r. p. Tatjana Niewdoch otrzymała polecenie zainkasowania w fabryce broni 3000 zł. Tego dnia p. B. właśnie udał się w podróż. Gdy powrócił dnia następnego — p. Tatjany, córeczki, no i, oczywiście, owych 3000 zł. — nie zastał.

W kilka dni odnaleziono miejsce pobytu p. Tatjany. Znalazła ona schronienie u pani Borodzicz.

Kiedy w komisarjacie podczas spisywania odpowiedniego protokułu wzburzony p. Borodzicz zapytywał przyjaciółkę o 3000 zł., p. Tatjana kategorycznie stwierdziła, że pieniądze mu oddała, a dla zadokumentowania swej niewinności spolączkowała p. Borodzicza.

W dniu 20 listopada skruszona Tatjana stanęła przed obliczem swego chlebodawcy, któremu wyznała całą prawdę, przepraszając za wyrządzoną krzywdę. Przyznała się do defraudacji 3000 zł., co uczyniła za namową p. Ryszarda Owsianego, któremu sumę tę wręczyła, a następnie wyjaśniła przyczynę nagłej i nieapodziewanej ucieczki. Owóż głównym powodem ucieczki z dzieckiem miało być, wedle jej słów, nieprzystojne zachowanie się pana B. w obecności maleństwa.

Pani Tatjana rozczuliła do łez swego przyjaciela, który udzielił jej pełnego „rozgrzeszenia". Mimo jednak, iż uzyskała przebaczenie p. Borodzicza, nie uchroniło jej to od karzącej ręki sprawiedliwości.

To też dzisiaj Tatjana Niewdoch stanęła wespół z p. Ryszardem Owsianym przed sądem okręgowym w Warszawie pod zarzutem defraudacji 3000 zł.

(d.)

Sprawa dr. Boczkowskiego z pogotowia „75-75"

Skandaliczny proces, który od dłuższego czasu toczy się w wydziale cywilnym sądów warszawskich, przeciw dr. Boczkowskiemu, oskarżonemu przez kilku lekarzy o uzurpowanie sobie praw własności do pogotowia „75-75" — jak się dowiadujemy, niema nic wspólnego z pogotowiem „500" o czem pomyłkowo wzmiankowaliśmy w sprawozdaniu z dnia 2 b. m.

Wyrok na sap. Rządkowskiego

W wyniku przeprowadzonej rozprawy w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie, pod przewodnictwem płk. K. S. Gordona, przeciw saperowi z 2 batonu mostów kolejowych Aleksandrowi Rządkowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo ś. p. Józefa Pietruszki i usiłowanie zabójstwa brata tegoż, Władysława Pietruszki, jak to już donosiliśmy — sąd ogłosił dzisiaj wyrok, mocą którego skazał Rządkowskiego na 4 lata więzienia.

Odroczenie sprawy dr. Zakrzewski contra Łaski

Rozprawa przeciw p. Łaskiemu, oskarżonemu o obrazę przez dr. Zakrzewskiego, o czem wczoraj donosiliśmy z powodu niestawiennictwa kilku świadków — znowu uległa odroczeniu na przeciąg dwóch tygodni.

Wystawa Polsk. Tow. Artystyczn. w lokalu Związku Zawod. Artystów Plastyków

W lokalu Związku Zawod. Artystów Plastyków (Marszałkowska 69) otwarto wystawę grafiki i rysunków — w której biorą udział członkowie Pols. Tow. Artystycznego. W dwóch niewielkich salkach rozmieszczono około sto eksponatów, przeważnie z dziedziny grafiki — gdzie bardziej nowoczesne prace E. Bartłomiejczyka i W. Gostyńskiej, wyraźnie odcinają się od dawnej naturalistycznej akwaforty, reprezentowanej przez Z. Stankiewiczównę, J. Nowotnową, P. Berentową, M. Wolską i M. Bukowską. Z rysunków należy się uznanie pracom: J. Bobińskiej - Paszkowskiej (kolorowane rysunku, stylizowane) i E. Zaleskiej. Pozatem wystawili swe prace M. Trautman (rysunki), J. Tom (akwaforty), M. Dziewulska (rys.), M. Wolska (akwaforty), L. Kowalski, M. Bukowska (akwaforty), Berezowska, M. Sieroczyńska i J. Teodorowicz - Karpowska (rysunki i grafika).

W.

Kiedy Powiśle doczeka się

większej ilości tramwajów?

Powiślu przybyło w ostatnich latach wiele urzędów i instytucji. Zgromadziły się tam już: w-ł przemysłowy magistratu, dział ruchu kołowego, betonownia miejska, szereg nowych fabryk, Szkoła sztuk pięknych, Kasa Chorych, teatr „Ateneum", nowe domy na ul. Czerwonego Krzyża etc. Mieści się tam również rzeźnia, gazownia i elektrownia. Mimo to wszystko, Powiśle obsługuje tylko jedna linja „P", na której zainteresowani mieszkańcy nie mogą doczekać się uruchomienia pociągów złożonych z dwuch, a nie jednego, jak dotychczas wagonów.

Tłomaczenie się wielkim spadkiem ul. Książęcej, jest zawracaniem głowy, gdyż po tej ulicy kursują oddawna pociągi linji nr. 2, złożone z dwuch wagonów i jest dobrze.

Eleganckie ubranie

NABYĆ MOŻNA NAJKORZYSTNIEJ DZIĘKI OGŁOSZENIOM „KURJERA PORANNEGO" w rubryce

„Gdzie najlepiej kupować".

Co wybierze Magistrat?

Strajk kelnerów — zamknięte restauracje

albo „podatek od siedzenia"?

Dziś o godz. 2 w nocy rozpoczęło się w lokalu Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce (oddział warszawski kelnerów) — na Rynku Starego Miasta 38, doroczne walne zgromadzenie.

Po załatwieniu spraw bieżących, zgromadzeni omawiali sprawę magistrackiego podatku od „siedzenia", którego inkasowaniem zajmują się kelnerzy.

W zebraniu wziął udział radny miasta Hartleb, należący do komisji finansowo-budżetowej magistratu, który podkreślił całą absurdalność tego podatku, który jest uciążliwym haraczem dla konsumentów.

W wyniku postanowiono w sprawie tej porozumieć się jeszcze z właścicielami restauracyj, aby wspólnie z nimi prowadzić dalszą akcję, aż do zupełnego zniesienia bezsensownego podatku.

W razie gdy magistrat zajmie nieprzychylne stanowisko w tej sprawie, kelnerzy

mają ogłosić strajk,

zaś właściciele — na znak protestu zamkną swe zakłady.

Co zrobić z bezdomnymi

eksmitowanymi z domów kolejowych?

Władze kolejowe poruszyły ostatnio sprawę budowy domów zastępczych dla osób wysiedlanych z budynków podlegających zburzeniu w związku z przebudową węzła warszawskiego. Min. komunikacji wystąpiło z projektem wybudowania zamiast prowizorycznych baraków, domy mieszkalne dla eksmitowanych. Budowa ta miała by być dokonana wspólnemi siłami przez władze kolejowe i magistrat, jako najbardziej zainteresowany w tej sprawie.

Między in. dyrekcja okręgowa P. K. P. wystąpiła z wnioskiem zużytkowania 3-piętrowej kamienicy na terenie zabudowań fabryki „Polus", nabytej niedawno przez magistrat. W domu tym możnaby było ulokować około 150 osób, eksmitowanych z domu przy ul. Tunelowej 15. Dyrekcja wystąpiła o odrestaurowanie tego domu na potrzeby eksmitowanych, którzy w razie ich wysiedlenia, staliby się ciężarem dla magistratu jako bezdomni.

W związku z powyższem w-ł opieki społecznej zwrócił się do dyrekcji kolejowej o udzielenie bliższych wyjaśnień w tej sprawie.

Jeszcze jeden protest cłowy!

Tym razem nie przeciw Niemcom, ale przeciw Ameryce. Jak donoszą bowiem z Genewy, odbył się przed czterema dniami w Biel, która to miejscowość jest jednem z głównych centr szwajcarskiego przemysłu zegarkowego, wielki wiec protestacyjny przy udziale — 15,000 osób, przeciwko podniesieniu cła na wwóz zegarków do Stanów Zjednoczonych. Wielkie rozlepione plakaty wezwały ludność do przybycia na zgromadzenie, na którem cały szereg mówców wzywał do bojkotu amerykańskich towarów. Powzięto decyzję, stwierdzającą, że plan amerykańskiej taryfy celnej zagraża poważnie szwajcarskiemu eksportowi, głównie w zakresie przemysłu zegarkowego. Zgromadzenie zaprotestowało przeciwko stanowisku Stan. Zjednoczonych i wezwało radę związkową do zakomunikowania rządowi amerykańskiemu w drodze dyplomatycznej o oburzeniu w Szwajcarji, jakoteż zażądało ogłoszenia groźby rewanżu z towarami z Ameryki. Zastępcy genewskiego przemysłu zegarkowego zamierzają również ze swej strony odbyć zgromadzenie protestacyjne. Z całego eksportu zegarków, w ubiegłym roku, wartości 300 miljonów franków, poszło do Ameryki zegarków i części składowych za 65 miljonów franków.

Po wprowadzeniu cła, import ten musiałby spaść conajmniej o połowę. To też sprawa jest dla przemysłu szwajcarskiego b. poważnie.

Czy Ameryka ustąpi? Mało prawdopodobne...

Cenne futra

łupem włamywaczy

Pomimo zabezpieczenia mieszkania zamkiem, zatrzaskiem i kłódką — wszystkie te urządzenia przeciwkradzieżowe na nic się nie przydały i włamywacze otworzywszy drzwi, zrabowali dwa futra, wartości 10 tys. zł.

O kradzieży poszkodowany p. Napoleon Hárden, zamieszkały przy ul. Koszykowej 32, zameldował w komisarjacie i urzędzie śledczym.

Jaki będzie wynik śledztwa — okaże się z wniosku p. prokuratora przy sądzie okręgowym.

W pogoni za nagrodą 10.000 zł.

Zegarmistrz wykrył konstruktora bomby

znalezionej w kominie poselstwa sowieckiego

Do jednego z komisarjatów Policji m. Wilna zgłosił się z wielce tajemniczą miną p. Szlama R., posiadający zakład zegarmistrzowsko-jubilerski przy ul. Niemieckiej.

Przybysz zwrócił się do dyżurnego przodownika, pełniącego podówczas służbę, żądając widzenia się

„z samym najwyższym naczelnikiem"

policji wileńskiej, albowiem ma do zakomunikowania bardzo ważne wiadomości, które przyczynią się

do wykrycia sprawców

podłożenia rury, nadziewanej czarnym prochem, a znalezionej w kominie gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Przybysza skomunikowano niezwłocznie z przedstawicielami wyższych władz śledczych, którym ten oświadczył, pokazując fotografję mechanizmu zegarowego, umieszczoną w jednym z dzienników warszawskich, a znalezionego, jako rekwizyt przy „bombie" w Warszawie kilka tygodni temu.

— „Panie naczelniku — ten zegar to ja robiłem, ja powiem kto u mnie zamawiał tę maszynę, ale najpierw muszę dostać obiecaną nagrodę 10000 złotych".

— Dobrze, — oświadczył mu jeden z wyższych oficerów policji — ale musimy najpierw sprawdzić, czy pańskie wiadomości są prawdziwe".

Po uzyskaniu bliższych szczegółów, dotyczących osoby, której potrzebny był mechanizm zegarowy, wileńska policja śledcza zawiadomiła warszawski Urząd Śledczy,

zastrzegając się

przed wynikami przeprowadzonego śledztwa, o meldunku zegarmistrza.

Jak ustalono, mechanizm zegarowy zamawiał były pułkownik armji rosyjskiej, p. I., którego jeden syn odbywa obecnie służbę wojskową w Lidzie, drugi zaś jest właścicielem autodorożki, kursującej w Wilnie od kilku lat.

W nocy cały dom otoczono silnym kordonem policji, a do drzwi wejściowych zapukali: sędzia śledczy, prokurator sądu okręgowego, oraz przedstawiciele władz bezpieczeństwa i policji.

Mimo jednak usilnych kołatań

nikt nie odpowiadał,

co nadało całej wyprawie jeszcze bardziej tajemniczy charakter.

Po godzinie okazało się, że klucz do drzwi wejściowych znajduje się u właściciela narożnego sklepu.

Natychmiast postarano się o klucz, otworzono drzwi wejściowe i z zachowaniem wszelkich ostrożności wkroczono do tajemniczego gmachu.

Po krótkich pukaniach do drzwi mieszkania, zajmowanego przez pułkownika I. otworzyła je zaspana pani pułkownikowa; przepraszwszy za najście, przedstawiciele władz bezpieczeństwa wyjaśnili cel swego przybycia i przystąpili

do szczegółowej rewizji.

Mimo skrupulatnych poszukiwań znaleziono tylko kilka liczników samochodowych, tachometr—szybkościomierz i t.p. Znalezione przedmioty wraz z ich właścicielem zabrano do komendy policji.

Nie odbyło się przytem bez scen rozpaczy: zapłakana żona pułkownika rzuciła się mężowi na szyję, wołając:

— „Toż ja ci mówiła, Pietia, mnogo razy; weź ty się do roboty, a nie łam gołowy wynalazkami! Ot i na co ci tiepier przyszło? Już cię nigdy nie zobaczę!".

Przedstawiciele władzy musieli jednak wykonać swą powinność.

Pułkownika I. zaprowadzono do biur władz bezpieczeństwa, gdzie go poddano szczegółowym badaniom. Wynik badań tych

był sensacyjny:

okazało się, iż pułkownik I. z zawodu inżynier-technik, jest wynalazcą całego szeregu ulepszeń, mających praktyczne zastosowanie w automobilizmie.

M. inn. pułkownik I. skonstruował aparat, wykazujący ilość przejechanych kilometrów, godziny postoju, t. zw. „puste" kilometry, czyli przejechane bez pasażera, ogólną sumę, uzyskaną za przejazdy i t. p.

Do tych mechanizmów potrzebne mu były urządzenia zegarowe, których wykonanie powierzał właśnie zegarmistrzowi z ul. Niemieckiej. Po godzinie cała sprawa wyjaśniła się i pułkownika odwieziono do domu autem policyjnem,

przepraszając za przykrość,

jaką mu mimowolnie wyrządzono.

Mimo zastrzeżenia wileńskich władz śledczych, przedstawiciele Urzędu Śledczego w Warszawie przybyli do Wilna tylko po to, by się dowiedzieć..., że pułkownik I. jest wynalazcą zupełnie legalnych i popieranych przez państwo ulepszeń, oraz że p. Szlama, biedny zegarmistrz z ulicy Niemieckiej, nie otrzyma nigdy obiecanej nagrody.

Samobójstwo

chorej umysłowo

Przy ul. Gęsiej 77 mieszka 55-l. Cyrla Moszkowiczowa, chora umysłowo, która już kilkakrotnie usiłowała pozbawić się życia.

Wczoraj dzieci widząc, że matka znowu zdradza objawy samobójcze, postanowiły umieścić Moszkowiczową w szpitalu. Dowiedziała się o tem chora i dziś rano około godz. 4-ej wstała z łóżka, otworzyła okno w mieszkaniu na facjatce, wyszła na dach i skoczyła z 4-go piętra na bruk podwórza.

Wskutek pęknięcia podstawy czaszki nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu.

Strzały na Ochocie

Późnym wieczorem p. Stanisław Kamiński, zamieszkały przy ul. Grójeckiej 20, korzystając z pięknej pogody stał przed domem, rozkoszując się świeżem powietrzem.

Nagle z ukrycia wyskoczyło kilku osobników, którzy rzucili się na p. Kamińskiego bijąc go nielitościwie pięściami, gdzie popadło.

Napastowany wydobył rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie na alarm i postrach w górę.

Napastnicy zbiegli — a przybyły w kilka minut później posterunkowy spisał tylko protokuł. Ponieważ p. Kamiński posiada pozwolenie na broń — rewolweru mu nie skonfiskowano.

Filmowy Przegląd

Praca nad superfilmem międzynarodowym

Rozmowa naszego korespondenta z reż. Gastanem Ravelem

Wkrótce już publiczność polska ujrzy i usłyszy przepiękny stylowy dźwiękowiec p. t. „Naszyjnik królowej". Zainteresuje ją więc niewątpliwie rozmowa z twórcą tego filmu słynnym reżyserem Gastonem Ravelem. Zastajemy znakomitego reżysera w jego zacisznym gabinecie w jednym z przytulnych domków najwytworniejszej dzielnicy Paryża i zapytujemy o ideę przewodnią, która mu przyświecała przy pracy nad tem arcydziełem Al. Dumasa.

— Dążeniem mojem — rzekł — jest uwypuklić obok prawdy historycznej również momenty czysto ludzkie. Nawet historyczny film nie może być dzisiejszej publiczności podany, jako czysta historja. Film grany jest przez ludzi dzisiejszych i przeznaczony jest dla współczesności. Dlatego przy filmowem kształtowaniu tych wydarzeń historycznych niezbędne było przeprowadzenie pewnych koniecznych modyfikacji. Musieliśmy to uczynić bezwarunkowo, bo żaden bodaj film nie porusza się tak dalece po linji historycznej, jak nasz...

— Bardzo, bardzo ciekawe...

— Tak, zdejmowaliśmy mnóstwo scen na tle autentycznych pałaców Ludwików, pięknych parków historycznych, a to ,co się zbudowało, zrobiono najdokładniej według wzorów autentycznych. Odtworzyliśmy więc m. in. z pedantyczną dokładnością: komnatę królewską, słynną galerję lustrzaną, salon muzyczny i niemal cały pałacyk Trianon. Ponadto zaś zbudowaliśmy na nowo szereg ulic i placów, a nawet całe gmachy, które padły pastwą rewolucji, m. in.: stadniny, królewskie, słynne więzienie „de la Conciergerie", salę posiedzeń paryskiego pałacu sprawiedliwości i in. gmachy o historycznej sławie.

— A jak z dźwiękowością?

— Ilustracja muzyczna jest synchronizowana, ponadto są chóry, kilka piosenek i parę djalogów...

— Djalogi są, oczywiście, w języku francuskim?

— Tak jest... umyślnie nie nakręcaliśmy innej wersji. Uważamy, że język nasz jest dostatecznie znany na świecie. A jeżeli go kto nie zna, niechaj się go uczy. Film dźwiękowy staje się więc, w ten sposób propagandą językową...

— No tak... — muszę przyznać rację Ravelowi.

— Ale niech się pan uspokoi — uśmiechnął się Ravel — djalogów tych jest bardzo mało, pozatem wiem, że w kopjach, przeznaczonych dla Polski, wkopjowane są napisy polskie w rodzaju t. zw. „biegnących", to znaczy towarzyszących djalogowi podczas wygłaszania go.

— Niemało trudności mieli panowie zapewne z obsadą?

— O, tak, musieliśmy się porządnie napracować, zanim udało nam się uczynić ją taką pierwszorzędną, jak film na to zasługuje. I, ostatecznie, udało nam się stworzyć doprawdy rekordową obsadą międzynarodową.

— A mianowicie?

— Otóż, główną bohaterkę filmu, hrabinę de la Motte, gra znana śpiewaczka franko-amerykańska Marcella Jefferson. „Odkryłem" ją wśród uczennic konserwatorjum paryskiego. Jest ona znaną śpiewaczką, zbierającą laury w stolicach i innych większych miastach Anglji, Francji i Ameryki. Obecnie została zaangażowana do Opery Paryskiej i, co pana zapewne, zainteresuje, grała główną rolę w słynnej operze „jazzowej" p. t. „Johnny spielt auf".

— Ma pan, zdaje się w swym filmie jedną rolę podwójną?

— Tak jest. Djana Karenne, którą pan prawdopodobnie zna z „Casanovy", gra jednocześnie rolę królowej Marji Antoniny i jej sobowtóra — kurtyzany Oliwji. Pamięta pan, oczywiście arcydzieło Dumasa, więc pan wie, że kurtyzana ta jest narzędziem w ręku Janiny, służącem dla zwabienie ks. Rohan. Kochanka Janiny gra pierwszy amant Komedji Francuskiej Jean Weber, którego bez wahania mogę nazwać najpiękniejszym z amantów filmowych. Zresztą, wszystkie kobiety całego świata, które go widziały, panu to potwierdzą.

— Jeszcze jedno pytanie, panie reżyserze... Jak długo pracował pan nad realizacją „Naszyjnika królowej"?

— Trudno mi to panu powiedzieć. Idea wykonania tego filmu powstała już przed dwoma laty. Roboty przygotowawcze trwały półtora roku, sama realizacja, prowadzona w błyskawicznem tempie — przeszło pół roku. Pracuję już nad moim drugim dźwiękowcem o którym poinformuję pana szczegółowiej już w najbliższym tygodniach.

R. E.

Marlene Dietrich, piękna europejska artystka, zaangażowaną została do Hollywood. Ostatnio grała z Janningsem w „Niebieskim Aniele".

Dookoła „Sybiru"

Sieroszewskiego

Czołowy artysta sceny stołecznej Mieczysław Frenkiel na usilne prośby zgodził się objąć jedną z głównych ról w filmie „Na Sybir" Sieroszewskiego reżyserowanym przez Henryka Szaro (produkcji „Kineton - Sfinks").

Mieczysław Frenkiel oświadczył wnet po podpisaniu kontraktu naszemu współpracownikowi:

— Już dawno postanowiłem nie ukazywać się na ekranie. Zrobiłem wszakże wyłom w swem postanowieniu, gdy szło o film „Na Sybir", tak dalece mnie zachęciła rola Czarskiego, znakomicie postawiona w scenarjuszu przez autora wielkiego pisarza W. Sieroszewskiego.

Dodajmy, że Frenkiel będzie grał rolę ojca czarującej artystki Jadwigi Smosarskiej. Gdy dowiedział się, że właśnie Smosarska będzie jego „córką", rzekł:

— Trudno mi było sobie wymarzyć bardziej uroczą i zachwycającą córeczkę. Będę jej ojcował z prawdziwą rozkoszą...

Smosarska zaś na to, wersalsko:

— A ja będę niezmiernie dumna z tak znakomitego i wybitnego ojca...

L. K.

Adam Brodzisz gra z J. Smosarską w filmie W. Sieroszewskiego „Na Sybir" (Sfinks).

Jacek Rotmil objął kierownictwo naczelne nad dekoracjami filmu W. Sieroszewskiego

Firmie Sfinks udało się pozyskać dla filmu Sieroszewskiego p. t. „Na Sybir" współpracę arch. Jacka Rotmila, warszawianina, utalentowanego dekoratora „Ufy" i innych światowych wytwórni, chlubnie znanego z szeregu monumentalnych filmów. Jacek Rotmil w najbliższych dniach przybywa do Warszawy, aby objąć kierownictwo naczelne nad stroną dekoracyjną tego realizowanego obecnie wielkiego dźwiękowca polskiego, produkcji „Kinetonu" („Sfinks"). Reżyseruje Henryk Szaro. Kierownikiem produkcji jest M. Libkow. Role główne odtwarzają: Jadwiga Smosarska i Adam Brodzisz.

Król belgijski amatorem kina

Przed kilkoma dniami bawił incognito w Paryżu król belgijski, Albert. Będąc wielkim zwolennikiem filmu, monarcha, ubrany po cywilnemu, udał się bez asysty, do jednego z kin na Bulwarach, skromnie stanął w długim ogonku przed kasą i cierpliwie czekał na swoją kolejkę. Poznany jednak przez publiczność, powiedział wprowadzającemu go na salę „poza kolejką" dyrektorowi kina: „Chciałem pozostać niezauważonym. Ogromnie lubię kino i bardzo często przychodzę incognito, by zobaczyć interesujący mnie film".

Ditta Parlo przesyła ukłony czytelnikom naszego Dodatku Filmowego

Córka p. Curie-Skłodowskiej artystką filmową

Córka naszej znakomitej rodaczki, p. Marji Curie-Skłodowskiej, studjująca obecnie na paryskiem konserwatorjum muzycznem i poza zdolnościami muzycznemi wyróżniająca się urodą i doskonałemi warunkami głosowemi, postanowiła poświęcić się karjerze filmowej i w najbliższym czasie zamierza wyjechać do Hollywood.

Biuletyn „Rzeczy ciekawe" opowiada nam:

W FILMACH DŹWIĘKOWYCH DECYDUJE... WAGA ŚPIEWACZKI

Sławna śpiewaczka amerykańska Mary Lewis, która dotychczas występowała w nowojorskim Metropolitan Opera House i ważyła 170 funtów, podpisała kontrakt z jedną z wytwórni w Hollywood, angażując się do głównej roli w filmie dźwiękowym „Śpiew Syreny". Równocześnie musiała się zobowiązać do zredukowania swej wagi do 135 funtów. Miss Lewis, w zaraniu swej karjery śpiewaczej była podobno smukła jak topola, utyła jednak pod wpływem swych dostojnych ról i niemieckiej djety, co zresztą w zupełności zgadzało się z upodobaniami bywalców Opery. W Hollywood panują odmienne gusta i śpiewaczka musiała się do nich zastosować. Opuściła ona zresztą bez żalu deski teatralne dla blasku jupiterów, twierdzi bowiem, że opera jest instytucją przestarzałą, odpowiednią dla śpiewaczek, które są zbyt otyłe albo zbyt stare, aby móc robić co innego.

Jan Kiepura w filmie dźwiękowym

Wytwórnie dźwiękowych filmów w poszukiwaniu nowych sił artystycznych, sięgają coraz to częściej do teatru i opery. Oto nadchodzi do nas wiadomość, że Jan Kiepura, nasz znakomity rodak, podpisał kontrakt na wykonanie wielkiego filmu dźwiękowego p. t. „Neapol, śpiewające miasto". Kiepura, który cieszy się niezwykłą popularnością i którego każdy z nas pragnie oglądać i słyszeć, w ten sposób stanie się dostępnym dla wszystkich, łatwiej jest bowiem uzyskać wstęp na seans filmu dźwiękowego, niżli na przedstawienie w operze, a pozatem przecież Kiepura nie jest stale wśród nas.

Film dźwiękowy udostępnia szerokim masom słuchanie najsłynniejszych śpiewaków i muzyków.

W tem swojem pierwszem arcydziele dźwiękowym, Jan Kiepura śpiewa między innemi i po polsku barkarolę Galla „Zejdź do gondoli". Nasłuchaliśmy się już najrozmaitszych gadań i śpiewaków amerykańskich i francuskich, niechże teraz zagranica posłucha polskiej piosenki. Fakt włączenia polskiej mowy do tego filmu jest wyłączną zasługą Kiepury, który jako zasadniczy warunek podpisania kontraktu postawił, że śpiewać będzie między innemi po polsku.

Niejeden zapewne czytelnik zapyta się, cóż to będzie za film? Może jaka opera sfilmowana, nudna i rozwlekła? Nie! Będzie to upojny dramat erotyczny, wzruszający i radosny. Kiepura kreuje tu postać człowieka z tłumu, młodego przewodnika po zabytkach pięknego Neapolu. Młodzieniec ten, mimo, że jest biedny, bezcenny skarb posiada. Tym skarbem, o którym on sam nie wie, jest jego cudny głos. Głos ten kształtuje dalszą karjerę życiową młodzieńca. Przypadkowo słyszy go młoda miljonerka amerykańska, w chwili kiedy śpiewa jedną z sentymentalnych, chwytających za serce piosenek neapolitańskich. Zwraca uwagę na niego, a że młodzian jest przystojny, więc zakochuje się w nim i postanawia otworzyć przed nim wrota do sławy..

Postać miljonerki gra tu, Brygida Helm, aktorka stworzona do kreowania owej roli zmysłowej, kuszącej i wabiącej karjerą filmową. Gallone bowiem pierwszy wpadł na pomysł zaangażowania Kiepury i potrafił przekonać naszego rodaka do filmu dźwiękowego. A nie było to łatwem. Kiepura długo się opierał. Tłumaczył początkowo, że nie wie jak jego głos wyjdzie na filmie. Dopiero na skutek udanych prób, zgodził się kontrakt podpisać. A próby wypadły wprost fenomenalnie! Według pism zagranicznych, dyrektorzy wytwórni i reżyser nie szczędzili słów zachwytu naszemu rodakowi. I nie tylko dla jego wspaniałego głosu, lecz i świetnej gry mimicznej. Obecnie Kiepura już gra do tego filmu na tle pięknego Neapolu.

Jan Kiepura w filmie dźwiękowym „Neapol, śpiewające miasto"

Douglas, weź go!

Polowanie na lisa na motocyklach

Jedną z ulubionych rozrywek t. zw. sfer towarzyskich Anglji jest polowanie „par force". Jedno z tamtejszych pism humorystycznych określa tę wytworną rozrywkę w ten sposób, że „pewna ilość pań w czarnych amazonkach i panów w czerwonych frakach goni lisa przez piętnaście kilometrów konno przez rowy i krzaki, aby znaleźć go wreszcie na środku szosy, przejechanego przez samochód". Jak stąd widać, motoryzacja życia wkroczyła już do tradycyjnych zabaw elity towarzyskiej Albjonu. Zmotoryzowaliśmy więc także polowanie na lisa. Goni się go nie konno, ale motocyklami, przyczem dajemy mu duży „for" — lis ucieka wcześniej i zostawia ślady w postaci confetti, myląc je kilkakrotnie. Kto znajdzie pierwszy lisa — wygrywa.

Tę miłą zabawę urządził w niedzielę Polski Klub Motocyklowy, a udział w niej przyjęło kilkunastu motocyklistów, w tem paru asów szosy i toru, którzy jednak skonstatowali w drodze, że śladów lisa albo niema wogóle, albo są bardzo niewyraźne. Błąkali się więc na chybił-trafił, jednak bez rezultatu. Najskrzętniejsze poszukiwania nie pomogły — lis przepadł.

Po upływie przepisanych dwóch godzin niektórzy zawodnicy otworzyli zapieczętowane koperty, gdzie podana była meta, i rozpoczęły się wyścigi do „lisa", którym był chytrze schowany pod Strugą znany motocyklista warszawski Heryng. Pierwszy dopadł go młody i ambitny jeździec Legji Wojciechowski na Douglasie, któremu przyznano wobec tego drugie miejsce, przed Kołakowskim (Union — Łódź) na AJS z koszem. Pierwsza nagroda jednak w postaci puharu nie została przyznana nikomu, gdyż żaden z uczestników nie był w stanie z powodu zatarcia śladów dopełnić ściśle warunków konkursu. Wskutek bowiem wiatru, kurzu i dużego ruchu na licznie uczęszczanych w tej okolicy szosach confetti gdzieś przepadło.

Tym razem zwycięstwo należało więc właściwie do samego „lisa", który nie dał się nikomu złapać.

IWAN MOZŻUCHIN

JAK JA ZACZYNAŁEM...

Wystarczy, bym zmrużył powieki, a cała moja przeszłość wyłania się odrazu z mroku zapomnienia. Przeszłość! Dla wielu składa się ona z tysiąca drobnych szczegółików z dzieciństwa.

Dla mnie przeszłość nie jest tak dalece odległa. O, nie, moja przeszłość, którą przypominam sobie tak jasno i wyraźnie, wcale nie jest taka daleka. Dociera ona tylko do dnia, w którym stałem się sobą...

Wbrew woli mych rodziców wkroczyłem na drogę, którą sam sobie milcząco lecz stanowczo obrałem. Od tej chwili datują się moje wspomnienia. Po skończeniu gimnazjum, słuchałem przez dwa lata wykładów na wydziale prawniczym uniwersytetu moskiewskiego, albowiem pragnieniem moich rodziców było, bym został adwokatem. Zdałem nawet już dwa pierwsze egzaminy roczne. Ale po wakacjach znów wzbudziło się we mnie z nieodpartą siłą pragnienie, któremu postanowiłem wreszcie uczynić zadość.

Marzyłem o tem, by zostać aktorem, by móc występować na scenie, być co wieczór kim innym, ucieleśniać płomienną miłość i wzniosłe charaktery: słowem grać w teatrze. I czułem, że po za teatrem niema dla mnie życia...

W głębokiej tajemnicy przystąpiłem do przygotowań. Rodzice nie mieli o niczem pojęcia. Udawałem przed nimi pilnego studenta, powracającego po wakacjach na studja.

Serce mi biło z radości, że omal nie wyskakiwało mi z piersi. Lecz powstrzymywałem się z całych sił, aby nie dać tego poznać po sobie. Spojrzałem na rodziców. Na twarzy ich malował się spokój i ufność. Postarałem się więc również udawać człowieka jaknajbardziej zrównoważonego.

Wynik był znakomity; rodzice nie poznali się na moich zamiarach. Była to moja pierwsza gra aktorska. Odtąd nie miałem już żadnych wątpliwości, że jestem stworzony na aktora.

Byłem teraz panem swego losu. Wyrzutów sumienia nie odczuwałem żadnych.

Pociąg, którym jechałem do Moskwy wlókł się długie godziny. Nareszcie zatrzymał się na stacji, na której musiałem wysiąść, chcąc wstąpić na obraną drogę. Bez wahania wyskoczyłem z wagonu i przesiadłem się do pociągu, jadącego do Czerkass. Tam bowiem grał zespół teatralny, w którym miałem znajomego młodzieńca. Byłem z nim w stałej korespondencji. W swym ostatnim liście zakomunikował mi, że mówił o mnie z dyrektorem i żebym się stawił. Nazajutrz już miałem kontrakt podpisany w kieszeni. Dokument ten to największa duma całego mojego życia.

Nagłębiej przekonony, że przyszłość moja jest obecnie już całkowicie zapewniona, z dumą zadepeszowałem do moich rodziców. Zawiadomiłem ich, że nie zamierzam dłużej być ich ciężarem i wycierać ław uniwersytetu moskiewskiego. Odtąd będę sam zarabiał na moje utrzymanie. Wiedziałem, że nie przyjmą tej wiadomości z entuzjazmem. Dlatego też bynajmniej nie zdziwiłem się, gdym otrzymał list pełen wyrzutów, w którym zapewniano mnie, że wkrótce wpadnę w nędzę i że głód zmusi mnie do powrotu do domu z prośbą o przebaczenie.

A jednak wcale nie pożałowałem, że nie zostałem adwokatem. Nie odrazu poszło mi dobrze, nieraz bywałem „pod wozem", ale chętnie znosiłem wszystkie klęski w świadomości, że kroczę jedyną dla mnie możliwą drogą. I rzeczywiście po latach pracy i niewygód dostałem się wreszcie na pierwszą scenę moskiewską, a stamtąd — jeszcze przed wojną — na ekran.

Gdy obecnie grałem „Hadżi-Murata", nieustraszonego wodza Czerkiesów w ich walkach wolnościowych przeciw Rosjanom, przypomniałem sobie, że jednak dobrze zrobiłem, idąc za głosem swego powołania, które po raz pierwszy odezwało się we mnie... w udawaniu spokoju przed rodzicami...

Dzięki turystyce — Francja wierzycielem Ameryki na 3 miljardy franków

Miljony dolarów płyną do Francji z kieszeni amerykańskich obieżyświatów

Od lat paru przeżywamy w Polsce okres wytężonej pracy nad rozwojem turystyki, z którą zainteresować pragniemy sfery zagraniczne.

Polska posiada wielkie walory turystyczne zarówno w swych skarbach naturalnych (piękno naszych Tatr, piękne wybrzeże, szereg uroczych zakątków), jak krajoznawczych, folklorystycznych i monumentalnych. Jest rzeczą niewątpliwą, że jeśli tylko zdołamy umiejętnie pokazać cudzoziemcom nasze walory i zachęcić ich do odwiedzania kraju naszego, rok rocznie napływać będą do nas liczne wycieczki zbiorowe oraz indywidualne cudzoziemców.

Sprawa jest niezmiernie ważna z punktu widzenia ekonomicznego. Dobrze to zrozumiały nasze czynniki zarówno państwowe, jak i społeczne, podając sobie zgodną dłoń w pracach nad rozwojem turystyki. O wielkiem znaczeniu turystyki cudzoziemskiej przekonywa nas bowiem plastycznie przykład Francji, która rok rocznie zarabia kolosalne sumy, przywiezione w miljardach dolarów przez amerykańskich przedewszystkiem, lecz także i europejskich turystów.

CO MÓWIĄ CYFRY AMERYKAŃSKIE ZA ROK 1928.

Amerykański departament handlu opublikował w tych dniach ciekawe dane odnośnie stosunków płatniczych pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonemi za rok 1928. Okazuje się z danych tych, że za okres ten po uwzględnieniu wszystkich zobowiązań i wpłat obustronnych — Stany Zjednoczone pozostają dłużnikiem Francji na sumę 122 miljonów dolarów, czyli przeszło 3 miljardów franków.

A przecież w okresie 1928 roku — eksport towarów francuskich do Stanów wyrażał się sumą 130 miljonów dolarów, podczas gdy import amerykańskich towarów do Francji wynosił aż 240 miljonów dolarów. Jakim więc cudem bilans stosunków płatniczych wypada jednak na korzyść Francji, czyniąc ze Stanów wierzyciela Francji na okrągłą sumkę 122 miljonów dolarów.

STRUMIENIE ZŁOTA PŁYNĄ Z KIESZENI TURYSTÓW AMERYKAŃSKICH

Odpowiedź na powyższe pytanie jest jasna:

Francja pomimo ujemnego bilansu handlowego jest wierzycielem Stanów Zjednoczonych dzięki tym miljonom dolarów, które otrzymuje handel i przemysł francuski z kieszeni amerykańskich turystów, rok rocznie przybywających do Francji.

Na zasadzie ankiety przeprowadzonej przez attache handlowego Stanów we Francji w bankach i agenturach turystycznych udało się ustalić, że Amerykanie wydają przeciętnie od 250 do 400 miljonów dolarów rocznie. Za rok 1928 Amerykanie przyjęli sumę 215 miljonów dolarów, pozostawionych we Francji przez amerykańskich turystów, oraz 20 miljonów dolarów, wpłaconych francuskim towarzystwom okrętowym za przejazdy luksusowemi statkami francuskiemi z Ameryki do Europy.

I oto dlaczego pomimo ujemnego bilansu handlowego dla Francji — Francja pozostaje jednak wierzycielem Stanów Zjednoczonych, uzyskując przy ogólnym rozrachunku nadwyżkę w wysokości 122 miljonów dolarów.

Oto dlaczego — Francja słusznie uważa, że turyści zagraniczni, to potężna kategorja dochodów stałych. Nic też dziwnego, że po takim bilansie, Francja znowu zamyśla o dalszem czynieniu udogodnień dla cudzoziemców, o wydobywaniu na jaw i umiejętnem reklamowaniu różnych „oryginalności", pamiątek i t. p., znajdujących się we Francji.

Turystyka jest olbrzymiem źródłem dochodów. Dobrze, że i u nas poważnie myśleć się zaczyna o jego wykorzystaniu.

Szczęście

Gdy mówią przy mnie o szczęściu — odwracam wyniośle głowę,
Ponieważ tak się złożyło, że je kiedyś znałam doskonale
I przyjaźń wielkich uniesień łączyła nas w czasy owe,
Lecz wiele zmieniło się — i teraz — i teraz nie znamy się wcale.
Właściwie uśmiech konwencjonalny w spotkania sposobnej chwili
Mógłby stworzyć formę pojednania, z obłudy utkaną jak z tęczy,
Ale szczęście moje i ja nigdy byśmy tego nie zrobiły,
Wolimy nie znać się — i nie spotykać w życiu nigdy, więcej.

STEFF.

183 kinoteatry wędrują po Polsce

Według danych urzędowych, na terenie całego państwa czynnych jest kinematografów wędrownych: w województwie warszawskiem — 22, kieleckiem — 21, białostockiem i tarnopolskiem — po 18, lubelskiem i wileńskiem — po 17, łódzkiem — 16, lwowskiem — 13, poznańskiem — 11, poleskiem — 9, stanisławowskiem — 8, krakowskiem — 7, pomorskiem —4 i śląskiem — 2. Ogółem więc istnieje 183 kin wędrownych.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Wywozimy do Ameryki za 33 milj. zł., a przywozimy stamtąd za 381 milj. zł.

Jak poprawić ten niekorzystny bilans?

W sierpniu r. b. odbędzie się w Nowym Jorku Międzynarodowa Wystawa importu amerykańskiego.

Import do Ameryki jest olbrzymi! Wynosił on w r. z. 4 i pół miljarda dolarów z górą.

Niestety udział Polski w tym imporcie jest bardzo nikły, zajmuje on bowiem w rzędzie państw importujących zaledwie 30-e miejsce, sumą 33 miljonów złotych, podczas, gdy eksport amerykański do Polski wyniósł w roku ub. 381 milj. zł.

Natomiast Niemcy zajmują w eksporcie Amerykańskim 3-e miejsce.

Zadaniem polskich sfer gospodarczych jest zwiększyć polski import do Ameryki i polepszyć w ten sposób nasz bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonemi.

W sprawie tej odbyła się w Stow. przedstawicieli handlowych konferencja z udziałem delegatów min. przemysłu i handlu, państwowego instytutu eksportowego, Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej i organizacji gospodarczych.

Dyrektor Stow. przedstawicieli handlowych p. Leon Peri wyjaśnił, że zarząd Stow. zaznajomiwszy się z zamierzeniami wystawy w Nowym Jorku, doszedł do przeświadczenia, że stanowić ona może zwrotny moment w rozwoju eksportu polskiego do Ameryki i dlatego postanowił bliżej zainteresować się zorganizowaniem grupy polskiej. Zarząd Stow. uważa to za swój obowiązek społeczny, szczególniej po doświadczeniach Targów Lipskich, które w wynikach swych okazały się korzystne dla polskiej ekspansji gospodarczej. Oprócz tego zarząd Stow. widzi w udziale w Wystawie Nowego Jorku możliwości zarobkowe dla przedstawicieli handlowych.

Obecny na posiedzeniu delegat wspomnianej wystawy p. Smith, zaznajomił zebranych z organizacją wystawy i wyraził przeświadczenie, że Polska dla rozwoju swego eksportu do Ameryki nieczyniła dotychczas dostatecznego wysiłku.

Dużo towarów polskich przychodzi do Ameryki pod obcą banderą.

Zarówno niższe ceny robocizny w Polsce, jako też fakt, że w Ameryce mieszka kilka miljonów polaków, znajdujących się nie w najgorszych warunkach materjalnych, stwarza dla polskiego przemysłu na rynku amerykańskim duże możliwości.

Wystawa, która obejmować będzie tylko towary importowane do Stanów Zjednoczonych znakomicie ułatwi zadzierzgnięcie stosunków z amerykańskim odbiorcą.

Zarząd wystawy, pragnąc przyczynić się do zorganizowania grupy polskiej gotów jest poczynić daleko idące ustępstwa, tak że przyjęcie udziału w wystawie mogłoby mieć miejsce przy małych kosztach.

P. Kotnowski, prezes Izby polsko-amerykańskiej wyraził pogląd, że wystawa Nowo-Jorska jest b. korzystną okazją dla polskich eksporterów, którzy powinni ją wyzyskać. Dotychczasowe próby nawiązania bliższych stosunków handlowych z Ameryką na innej drodze zawiodły. Izba Polsko-Amerykańska organizuje specjalną wycieczkę dla sfer gospodarczych z takiem wyrachowaniem, aby jej uczestnicy mogli być na wystawie.

POWIELACZ
RONEO Nr. 10
mało używany
bardzo tanio do sprzedania.
Warszawa, Bednarska 9 m. 11,
tel. 216-54.

Maison Kaftal
Niecała 1, pierwsze piętro
MEBLE, PORCELANA, BRONZY

Trzy miesiące więzienia za pastwienie się nad dziećmi

Marjanna Rakowa w Łodzi skazana została na 3 miesiące więzienia za bicie do utraty przytomności dwojga sierot, pozostawionych pod jej opieką przez zmarłego jej męża. Okrutną macochę oskarżyły sąsiadki, nie mogące ścierpieć dłużej znęcania się Rakowej nad sierotami.

Historja odmłodzeń

140-letnia hrabina — 80-letni blondyn — Świętobliwa staruszka o kruczych kędziorach — 370-letni hindus czy reklama polityczna?

Sztuczne odmładzanie ludzi jest mimo prac w tym kierunku Steinacha i Woronowa wynalazkiem nie na szego stulecia. Wiara w możliwość odmładzania egzystowała oddawna i próby w tym względzie czynione były już w zamierzchłej przeszłości.

Rozmaite tajemne środki miały posiadać siłę odmładzającą. Jeden z francuskich historyków opisuje legendy, których treścią są podobne wypadki. A więc Bacon Franciszek znakomity uczony z końca XVI wieku opowiada, że hrabina Desmont dożyła do lat 140, zmieniwszy przez ten czas w sposób naturalny 3 razy swe zęby i dwa razy włosy. Długowieczność tę przypisuje Bacon wpływowi pewnego rozczynu złota, którego przepis pochodzić miał od papieża Mikołaja IV-go.

Inny uczony, Piotr Lotichius podaje historję pewnego 80-letniego starca, ożenionego z młodziutką dziewczyną. Podczas jakiejś gorączkowej choroby, na którą ten nowożeniec zapadł niedługo po ślubie, utracił on włosy i zarost. Gdy jednak wyzdrowiał, na miejsce siwej czupryny wyrosły mu piękne blond loki i tego samego koloru wąsy i broda, a twarz jego nabrała młodzieńczej świeżości, a po 3 kwartałach młodziutka jego małżonka ujrzała naocznie owoc tego niespodziewanego odmłodzenia.

Co tak odmładzająco wpłynęło na owego osiemdziesięciolatka, o tem Piotr Lotichius nie pisze, czyżby cudu tego dokonała miłość dla młodziutkiej dziewczyny?... Panowie w starszym wieku, uwierzmy w to, a ta wiara nas odmłodzi.

Velasquez z Tarentu opowiada o pewnej świętobliwej niewiaście, która mając lat 100 zauważyła nagle u siebie pewne oznaki dawno minionej młodości, o jakich była już zupełnie zapomniała

Nie upłynęło 6 miesięcy, gdy ku wstydowi staruszki zmarszczki jej twarzy wygładziły się zupełnie, oko nabrało cudownego blasku, a miast siwych i rzadkich włosów głowę jej pokryły gęste krucze kędziery. Świętobliwa niewiasta tak była tym faktem zażenowana, że pokazywała się w tym zmienionym stanie swej powierzchowności tylko niewielu najbliższym swym przyjaciołom.

W swej Historji Indji, Piotr Maffai, opowiada o przedstawionym portugalskiemu generałowi, Hindusie, który liczył sobie 335 lat. Ponieważ generał nie mógł uwierzyć w coś podobnego, zarządził specjalne śledztwo, którego wynik całkowicie potwierdził słowa hindusa. Najstarsi hindusi pamiętali, że ich dziadkowie utrzymywali, że starzec ten jest dwa razy tak stary jak oni i że człowiek ten był przedmiotem czci ich dziadów.

Człowiek ten był żywą kroniką wypadków i faktów, które przydarzyły się w czasie jego tak długiego żywota. W pierwszej swej młodości był on poganinem, od dwu stuleci rwał w wierze mahometańskiej i żył z renty wyznaczonej mu przez sułtana.

O starcu tym wspomina również portugalski historyk Ferdynand Lopez de Cartagnada.

„Hindus ten, pisze on, przedstawiony został vicekrólowi. Upewniał on, że zęby jego i włosy wypadły mu kilkakrotnie i odrastały nanowo. Zmarł ten niezwykły człowiek mając lat 370".

Ani portugalski generał, ani portugalski królewski historyk Lopez de Cartagnada nie podają odmładzającego środka, który pozwolił owemu hindusowi przeżyć do lat 370. Czy nie jest to czasem sprytna polityczna reklama: jak to się żyło Hindusom w Indjach pod protektoratem króla portugalskiego?

Ni z tego ni z owego magistrat skasował przystanek autobusowy na pl. Dąbrowskiego

Od kilku dni magistrat skasował przystanek autobusów linji „A-bis" na pl. Dąbrowskiego, tak, że wozy mijają trudny bardzo zakręt na rogu wspomnianego wyżej placu i ul. Kredytowej bez zatrzymania.

Zarządzenie to nie jest umotywowane żadnemi względami istotnemi, z szeregu przyczyn jest zaś niewskazane w najwyższym stopniu.

Przedewszystkiem ze względów bezpieczeństwa. W tym punkcie miasta panuje ruch bardzo ożywiony, sam zakręt zaś z Kredytowej na pl. Dąbrowskiego jest zamaskowany i wobec wąskiej jezdni na ul. Kredytowej bardzo trudny do wzięcia dla wehikułów tak mało zwrotnych jak autobusy. Uznał to zresztą swego czasu sam magistrat i na skręcie tym umieścił lustro mające ostrzegać kierowców. Tymczasem niewiadomo, dla jakich przyczyn magistrat nagle przystanek ten kasuje i zmusza kierowców autobusów by brali zakręt w dość szybkiem tempie — co nie jest przesadą, zważywszy na terminy stawiane szoferom autobusów, w których ci muszą pod groźbą kar pokryć daną trasę.

Zarządzenie to niema również uzasadnienia ze względów czysto utylitarnych. Plac Dąbrowskiego bowiem jest jednym z najważniejszych punktów stolicy, mieszczą się na nim siedziby trzech ministerstw: Pracy i Op. Społ., Rob. Publ. oraz Reform Rol.

Przypuszczać należy, że kom. rządu zainterwenjuje w tej sprawie i zdoła przekonać magistrat o konieczności przywrócenia przystanku na pl. Dąbrowskiego ze względów bezpieczeństwa.

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

Święto rzemieślnicze

Dzień 4-ty maja 1930 roku pozostanie pamiętnym dla świata rzemieślniczego. Otwarcie i poświęcenie urządzonego już lokalu stołecznej izby rzemieślniczej przy ul. Szkolnej dało sposobność do zaproszenia na uroczystość przedstawicieli władz, którzy przybyli w osobach wiceministra przemysłu i handlu Kożuchowskiego i naczelnika wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł inż. W. Hauszyda; władze komunalne reprezentowali prezydent miasta Z. Słomiński, wiceprezydent R. Błędowski i ławnik S. Zieliński.

Prezydent izby stołecznej G. Pieniążkiewicz w przemówieniu swojem na akademji na Ratuszu warszawskim wobec zgromadzonych licznie przedstawicieli izb rzemieślniczych poszczególnych okręgów państwa słusznie podkreślił stare tradycje cechów stołecznych, których sztandary uczestniczyły w uroczystości, nadając jej specjalnie drogą oprawę. Prastare sztandary krawców i rzeźników warszawskich tak odległe pamiętają dzieje. Poszanowanie należne dla tradycji wraz z umiejętnem przystosowaniem się do istniejących dzisiaj konjunktur ogólnych i potrzeb rzemiosł, którym zadośćuczynić należy dla rozwoju drobnej wytwórczości krajowej i umożliwienia egzystencji pracującym w rzemiosłach majstrom i czeladnikom — może jedynie stworzyć właściwe warunki dalszego istnienia rzemiosł w Polsce. Warunki te wymagają atmosfery zgodnego współżycia wszelkich kategorji pracowników rzemieślniczych, zarówno właścicieli warsztatów, jak i czeladź rzemieślniczą, wszelkich wyznań i pochodzenia.

Podkreślić należy z uznaniem dla organizatorów, że uroczystość niedzielną dla świata rzemieślniczego rozpoczęły nabożeństwa w katedrze św. Jana i w synagodze. Po raz pierwszy z powodu uroczystości otwarcia izby rzemieślniczej warszawskiej, zastępującej przyszły Związek izb rzemieślniczych Rzeczypospolitej, nastąpiło widome zespolenie rzemieślników-chrześcijan i rzemieślników - żydów.

LOSY
21-ej POLSKIEJ PAŃSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ
są już do nabycia u wszystkich kolektorów.
CENA CAŁEGO LOSU W KAŻDEJ KLASIE ZŁ. 40.—
Ćwiartki zł. 10.—
Połowa losów wygrywa.
CIĄGNIENIE W KLASIE PIERWSZEJ dn. 17 i 19 MAJA

Sportowy Przegląd

Jak walczyli nasi tennisiści z rumunami o puhar Davisa

Wrażenie ogólne na temat spotkania Polska — Rumunja? — Mogliśmy wygrać lepiej...

Ale nie bądźmy zbyt wymagający. Po raz to pierwszy przecież od czasu pięcioletnich naszych walk o puhar Davisa udało nam się wygrać nietylko jeden mecz, ale całe spotkanie w pierwszej rundzie. Więc — nie wnośmy próżnych pretensyj. Raczej zanalizujmy szczegóły spotkania i wyciągnijmy wnioski na przyszłość.

I zaraz na wstępie stwierdźmy, że pierwsza nasza wygrana w puharze Davisa stanowić winna początek nowej ery dla polskiego tennisa. Zwycięstwem tem wybiliśmy sobie małe okienko na teren międzynarodowy. Umiejmy przez okienko to wyglądać częściej — ze znakiem zwycięstwa nad głową.

Maks Stolarow (u góry) i Rumun Mishu w swych charakterystycznych ruchach.

I postawmy zarazem hipotezę, która leży w naszem najgłębszem przekonaniu. Spotykamy się w drugiej rundzie z Anglją. O zwycięstwie całkowitem trudno marzyć. Anglja jest przecież najbardziej murowanym kandydatem na finalistę w strefie europejskiej. Ale — jedno wydaje się być pewnem. Tłoczyński wygra dla nas jeden mecz w spotkaniu z Anglikami. A i to już będzie sukcesem nielada.

JAK GRAŁ „INTERNACJONAŁ" MISHU.

Spotkanie z Rumunami zaczęło się meczem Mishu — Maks Stolarowem. O wyniku byliśmy zgóry, niestety pewni. Nie darmo przecież oświadczył Jerzy Stolarow w wywiadzie udzielonym „Przeglądowi Sportowemu", że z Mishu... wygrać nie można.

Mishu gra skutecznie, ale brzydko. Jego styl pozostawia wiele do życzenia. Panuje nad kortem i przeciwnikiem dzięki wielkiej rutynie. Najlepszym punktem jego gry — są długie, dobrze nakryte drive'y i rozumny placing. Przy siatce — nie istnieje. Serwisu nie posiada, a raczej — dysponuje kilkunastoma jego odmianami zdołu i zgóry. Jego podstępnie ścięte piłki z serwisu dolnego (do których zresztą ma prawo) wprawiają przeciwnika w kłopot. Jest to pozatem gracz z typu piłujących żył, czy — żylastych pił, co kto woli, i gra na wyprowadzenie przeciwnika z równowagi nerwowej.

Zachowanie się Mishu na korcie pozostawia wiele do życzenia. Po prostu trudno uwierzyć, aby gracz ten mógł występować zagranicą bez... narażania się na niebezpieczeństwo wobec impulsywnej widowni, jaką posiadają przecież narody południowe. Pozostaje w ustawicznym, a zupełnie niczem nieumotywowanym stosunku wojennym do widzów, których wydaje się organicznie nie znosić.

Przyznać trzeba, że sędziowie nazbyt może pobłażali panu Mishu... Gracz, który grozi, że grać nie będzie, dopóki sędzia nie uspokoi publiczności, a sędzia przez tłumacza spełnia jego życzenia i prosi — „nie krzyczeć i nie klaskać, kiedy piłka jest w grze (słuszne), lub też kiedy się nie uda" (na co publiczność słusznie odkrzykuje — to kiedy można klaskać?), — a zarazem nie zwraca uwag skandalicznie zachowującemu się temuż graczowi — i nie nakazuje mu przeprosić publiczności za piłkę, wprost świadomie i celowo zaserwowaną w publiczność — w tym splocie wypadków jest coś nie w porządku. Trudno się potem dziwić, że publiczność sama sobie wymierza sprawiedliwość i już na złość denerwuje i wyśmiewa prowokującego ją gracza.

ZAŁAMANIA PSYCHICZNE MAKSA STOLAROWA.

Maks Stolarow nie jest jeszcze u szczytu swej formy tennisowej. W meczu z Mishu — wiele popełnił błędów w grze, nie brakło też double fault'ów z serwisu.

Wszystko to byłoby jednak niczem, gdyby Maks grał nieco więcej... głową. Mishu jest graczem, którego najostrzejszy drive nie przestraszy, natomiast łatwo go zmęczyć i zdenerwować lekką grą, taktyką dostosowaną do własnej jego taktyki. Tego Stolarow nie potrafił. Mój Boże, zapewne, to cudowna rzecz — dawać tak piękne drive'y, w których Stolarow celuje, zagrać raz na godzinę genjalnie przy siatce i dawać obie ładne piłki z serwisu. Ale to wszystko mało. Międzynarodowa klasa tennisu wymaga gry z głową, wymaga dużego panowania nad sobą i nad sytuacją. A przedewszystkiem — nie znosi załamań psychicznych, które u Maksa nie są wypadkiem odosobnionym, a przechodzą w cechę chroniczną. Maks musi się nauczyć, że z żadnej piłki nie wolno rezygnować reprezentantowi Polski, że nie wolno mięknąć psychicznie i łamać się pod wpływem chwilowego pecha czy złośliwości przeciwnika, czy nawet — wobec stałej jego przewagi. Nie wolno grać falami przypływu i odpływu energji moralnej. I doprawdy — trzeba przecież trochę indywidualizować taktykę w zależności od taktyki przeciwnika.

Maks Stolarow, w każdym calu dżentelmen na korcie, gracz o wysokiej i stylowej klasie gry, gracz, który posiada prawie instynkt tennisowy, musi wypracować w sobie formę psychiczną. Bez tego — trudno jest, zaiste, dorosnąć do zaszczytu reprezentowania Polski sportowej.

Mecz Mishu — Maks Stolarow przy pierwszym secie wygranym przez Mishu, co jest zrozumiałe, wobec konieczności przeprowadzenia w skrócie nauki brania potwornych piłek Mishu z serwisu, dał mu dość łatwe zwycięstwo w drugim secie. W trzecim secie — obustronna zacięta walka. Demonstracja obustronnych prześlicznych crossów. Maks mógł ten set wygrać, gdyby zdobył się na większą twardość psychiczną.

Czwarty set — daje łatwe zwycięstwo Mishu. Stolarow bez powodzenia próbuje gry przy siatce. Niepowodzenie peszy go. Następuje decydujący przełom psychiczny. Maks — broni się rozpaczliwie przeciwko opanowującej go depresji. Coraz słabsza obrona na ataki Mishu. Rezultat — wiadomy już w pierwszych gemach tego seta.

Rozpoczęliśmy spotkanie z Rumunami od porażki.

K. M.

POR. ROJCEWICZ ZDOBYWA 4-tą NAGRODĘ W RZYMIE

W pierwszym dniu zawodów konnych w Rzymie konkurs precyzji skoku przyniósł 4-tą nagrodę por. Rojcewiczowi.

WSPÓŁPRACA PUWF Z POLSKIEM RADJO I AGENCJAMI SPORTOWEMI

Państwowy Urząd W. F. po konferencjach z przedstawicielami Polskiego Radja ustalił program współpracy wprowadzając dział odczytowo - propagandowy i informacyjny. Delegatem PUWF do tych spraw jest kpt. Żelazny. Odczyty odbywać się będą w terminach ustalonych przez cały rok bieżący i będą miały za zadanie spopularyzowanie idei w. f. i p. w. Nadto Polskie Radjo dokonywać będzie transmisyj z ważniejszych imprez sportowych. Komunikatów sportowych udzielać będą agencje Centrosport, PAT i Iskra.

LEKKA ATLETYKA NA IGRZYSKACH KOBIECYCH W PRADZE

III Igrzyska Kobiece w Pradze rozegrane zostaną w r. b. w dniach 6—8 września na stadjonie „Letensky Stadjon" w Pradze. Bieżnia liczy w obwodzie 400 mtr., prosta 150 mtr., torów 7.

W każdej konkurencji mogą brać udział po 2 zawodniczki, należy także zgłosić i po 2 zastępczynie do dnia 31 lipca. Przed zawodami odbędzie się defilada zawodniczek.

Do lekkiej atletyki zgłosiły się następujące państwa: USA, Anglja, Belgja, Czechosłowacja, Estonja, Francja, Holandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Łotwa, Niemcy, Polska, Austrja, Szwecja, Szwajcarja. Zarząd PZLA zamierza poczynić starania celem urządzenia w roku 1934 lub 1938 Igrzysk Kobiecych w Polsce.

WYDAWNICTWA KLUBOWE

Ostatnio wyszły z druku dwie broszurki, a mianowicie „Dziesięciolecie Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego" i „sprawozdanie z dotychczasowej działalności Warszawskiego Tow. Cyklistów. Obie książki bardzo bogato ilustrowane.

BRACIA MAJTKOWSCY W DOBREJ FORMIE

Na ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Bydgoszczy Stefan Majtkowski skoczył o tyczce 349, a wzwyż 165, a Roman Majtkowski rzucił dyskiem 37.51, a kulą 11.48.

Nowe wspaniałe nagrody na biegi gazeciarzy

Już w najbliższą niedzielę odbędzie się w stolicy od szeregu dni zapowiadany przez nas bieg kolarski gazeciarzy.

Lista nagród na wyścig kolarski przedstawia się następująco:

1) Rower marki **„Łucznik"** (pierwsza nagroda), ofiarowany przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, fabryka w Radomiu.

2) Rama rowerowa firmy „Polonja".

3) Kierownica wyścigowa „Maison Ormonde", K. Lipiński, ul. Jasna 5.

4) Pantofle kolarskie firmy „Jan Kowalewski i S-ka", Marszałkowska 129.

5) Kupon na koszulę sportową „Jotka", ul. Bielańska 8.

6) Para piast do kół rowerowych firmy „Fr. Zawadzki", Bagatela 8.

7) Koszulka sportowa trykotowa firmy „Z. Mentzel", Marszałkowska 101.

8) Para pończoch sportowych firmy „Z. Mentzel".

9) Czapka sportowa firmy „J. Młodkowski", Plac Trzech Krzyży 8.

10) Trzy srebrne żetony ofiarowane przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.

11) Dziesięć bronzowych żetonów, ofiarowanych przez Polską Spółkę Sportową, Jerozolimska 23.

Ponadto ogłaszamy nowe nagrody, na ten sam bieg przeznaczone:

1) **Srebrny zegarek na rękę** — dar pani Redaktorowej J. Fryzowej.

2) **Komplet sportowego stroju kolarza:** koszulka, spodenki, pantofle i skarpetki — dar p. Leszka Fryzego.

3) głowa cukru — dla zwycięzcy biegu.

4) Aparat detektorowy „Natawis" i jedna para słuchawek firmy „Polmet".

5) Żeton pamiątkowy — nagroda „złego losu" — ofiarowana przez znanego publicystę sportowego i boksera, p. Wiktora Junoszę Dąbrowskiego.

11-sty żeton bronzowy — Polskiej Spółki Sportowej.

Ponadto — każdy zawodnik, startujący do biegu kolarskiego, otrzyma w tych dniach od Redakcji pisma naszego 1 klg. cukru. Cukier jest, jak wiadomo, nieodstępnym towarzyszem prawdziwego sportowca, jest znakomitą pożywką, która stanowi świetny środek dożywiający. Zawodnicy otrzymają tedy na trzy dni przed biegiem po 1 klg. cukru, aby w ciągu ostatnich trzech dni mogli przeprowadzić dożywienie.

O dniu i godzinie rozdawnictwa cukru — w tych dniach doniesiemy.

Wreszcie — odnośnie pieszych biegów gazeciarzy, które organizujemy w dniu 18 b. m., komunikujemy:

I nagrodę w biegu pieszym gazeciarzy starszych stanowić będzie —

bezpłatna nauka na kursach dla kierowców samochodowych H. Prylińskiego.

W dniu dzisiejszym nagrodę na jeden z biegów gazeciarzy zgłosiła firma Polmet, a mianowicie — 1 parę słuchawek radjowych.

Ponadto —

jeden aparat detektorowy „Natawis",

jedenasty żeton bronzowy — Polskiej Spółki Sportowej,

dwie głowy cukru,

piłka nożna i koszulka sportowa firmy „Jan Kowalewski",

10 żetonów bronzowych zgłoszonych przez firmę „Polską Spółkę Sportową".

Zdobywca głowy cukru — będzie miał możność wzmocnienia swego organizmu w dalszej pracy sportowej, co do której nie wątpimy, że dzielni nasi gazeciarze, debiutujący w biegu naszym na terenie sportowym, w dalszym ciągu prowadzić ją będą.

Ponadto **Polskie Wytwórnie Uzbrojenia ofiarowały drugi rower marki „Łucznik"**

Jak Kusociński zwyciężył Petkiewicza

W kołach sportowych już od szeregu tygodni mówiło się szeptem o niezwykłej sensacji, jaką stanowić miało pierwsz w tym sezonie spotkanie Kusocińskiego z Petkiewiczem. Wtajemniczeni twierdzili stanowczo, że w pierwszj tej walce Kusociński zwycięży, wiadomem było również, że Kusociński trenuje bardzo usilnie właśnie z myślą o czekającej go walce ze zwycięscą Nurmiego.

Dzień spotkania obu rywali przyszedł w dniu 4 maja b. r. w narodowym biegu naprzełaj. Na starcie między 230 zawodnikami stanęli Petkiewicz i Kusociński.

Kusociński był w znakomitej formie. Stawał w tym roku do wszystkich poważniejszych biegów naprzełaj i po kolei odnosił w nich zwycięstwa. Dla Petkiewicza bieg narodowy miał być pierwszym w kraju startem po powrocie z zagranicy.

Zwyciężył rzeczywiście Kusociński i to różnicą około 100 metrów na mecie. Petkiewicz nie wytrzymał szalonego tempa, które z punktu wziął Kusociński, znakomicie wytrenowany.

Obecnie — oczekiwać należy pierwszego spotkania obu rywali na bieżni, poczem można będzie wysnuć bardziej konkretne wnioski.

Co do samego biegu narodowego naprzełaj nasuwają się uwagi następujące: bieg winien się odbywać w dniu 3 maja, jako część uroczystości trzeciomajowych. Winna to być impreza popularna, obliczona na wielkie masy widzów i wielkie liczby zawodników. Wstęp na bieg — winien być raczej bezpłatny. Bieg powinien się odbywać naprawdę w terenie urozmaiconym, nie zaś w kółko na płaskim terenie, jakim jest pole Mokotowskie.

Szczęśliwy uśmiech Kusocińskiego po zwycięstwie nad Petkiewiczem.

Z Centralnego Instytutu W. F.

Zajęcia w Centralnym Instytucie W. F. zostały już rozpoczęte. Dowiadujemy się, że w przyszłym roku szkolnym kurs żeński nie rozpocznie się, pozostanie tylko rok drugi. Na kurs męski przyjętych będzie około 50 kandydatów. Podania składać można od 1—15 lipca. Nowy rok szkolny rozpocznie się 1-go października.

Na konkurs gimnastyczny do Stokholmu wyjedzie z CIWF zespół złożony z 12 osób pod kierunkiem kpt. Szuszkiewicza i dyrektora CIWF, pułk. Osmolskiego. Konkursy odbędą się od 4—9 czerwca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłosz. przed tekstem w odcinku za 1 wiersz wysokości 1 mm. 50 gr. Ogłosz. za tekstem 1 mm. 40 gr. Specjalne (między artykuł.) 1 mm. 1.50 gr. Nadesłano 1 komunikaty 1 mm. 90 gr. Reklamy dla pp. lekarzy 1 t. p. 1 mm 60 gr. Reklamy handlowe 1 mm. 80 gr. Nekrologi do 50 mm. 15 gr., do 250 mm. 20 gr., wyżej 60 gr. Drobne wyraz 20 gr. Dla poszukujących pracy 10 gr. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela. Ogłoszenia przyjmuje się za gotówkę. Ogłoszenia skośne fantazyjne 25%, cyfrowe i bilansowe o 50% drożej.

Ś. P.

ANTONI CYRAN

Urzędnik Państwowy Sztabu D. O. K. III Grodno

zmarł dnia 5 maja 1930 roku.

W Zmarłym tracimy wzorowego i ofiarnego współpracownika.

Msza żałobna w kościele Farnym, oraz pogrzeb odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 9-tej.

Cześć Jego Pamięci!

Dowódca O.K. № III i Oficerowie Sztabu D.O.K. III.

W dniu 5 maja zmarł, przeżywszy lat 72

Ś. P.

Antoni Cyran

urzędnik D. O. K. III.

Nabożeństwo żałobne w kościele Farnym odbędzie się dziś, w środę, o godz. 9-ej rano, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz miejscowy.

W Zmarłym tracimy wzorowego i nieodżałowanego kolegę, o którym zachowamy niezatarte wspomnienie.

Cześć Jego pamięci!

Urzędnicy Sztabu D. O. K. III.

O przyszłość polskiej marynarki wojennej

Odzyskana Niepodległość stawia przed naszą kończącą szkoły średnie młodzieżą nieograniczone możliwości w wyborze przyszłego zawodu.

Jednym ze szczytnych zawodów—jest zawód polskiego marynarza.

Odpowiada on często najlepszym marzeniom dorastającej młodzieży,—a jednak jest on tak samo, jak i przeważnie inne sprawy z naszem morzem związane, zbyt mało znany w społeczeństwie. Stosunkowo nieco lepiej znane są sprawy marynarki handlowej, gdyż tworzenie jej, zwłaszcza w paru ostatnich latach, było i jest zagadnieniem głośnem i popularnem w całej Polsce. Natomiast o polskiej marynarce wojennej mówi się i słyszy się mniej. Przeciętny obywatel zdaje sobie tylko sprawę, że istnieje ona i że istnieć musi, o ile Polska ma bezpiecznie i trwale korzystać z posiadanego dostępu do morza, bez którego ani ekonomicznie ani politycznie nie byłaby w całem tego słowa znaczeniu niezależną. O ile bowiem wprowadzamy z rozmachem w życie to nasze prawo korzystania z dostępu do morza, budując wspaniały port i flotę handlową, to rozumiemy, że tych naszych wysiłków na morzu nie wolno nam zostawiać na pastwę losu, lecz że musimy im zapewnić obronę fizyczną.

Obrony takiej wymagać będzie nietylko nasz port i nasze wybrzeże, ale również nasze drogi komunikacyjne na morzu, a więc te warunki, które dla naszych żywotnych interesów są najistotniejsze, a których ochrona będzie wymogiem bezpieczeństwa i powagi Państwa.

Do takiej obrony przeznaczoną jest marynarka wojenna.

Jest ona narazie więcej niż skromną, pozornie mało znaczącą i bardzo jeszcze daleką od możliwości spełnienia zadań, czekających ją w przyszłości. A jednak i ona rozwija się i rośnie, wprawdzie powoli, ale nieprzerwanie od zarania naszego bytu niepodległego.

Żaden z czynników miarodajnych w państwie mimo nadzwyczajnie niekiedy ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, nietylko nie kwestjonował konieczności rozwoju tej marynarki, ale przynajmniej bodaj teoretycznie starał się rozwój jej przyspieszyć.

Obecnie, gdy mimo chwilowej konjuktury ekonomicznej niesprzyjającej rozwojowi marynarki wojennej, idea państwowe krzepnie, wraz z nią wzrasta poczucie godności i siły w społeczeństwie, a zarazem konsoliduje się też nasz stosunek do morza i wszelkie kwestje związane z jego posiadaniem.

Budowa „Polski Morskiej" wyłania już całkowitą świadomość konieczności posiadania silnej marynarki wojennej. Dziś jest już tylko kwestją niedługiego czasu ten moment, gdy rozwój jej nabierze tego samego rozpędu, jaki widzimy w dziedzinie rozbudowy floty handlowej.

Ażeby jednak zarówno dla naszej obecnej, jak i dla przyszłej floty wojennej stworzyć najlepsze warunki, nieodzowna dla Państwa rzeczą jest troska o odpowiednio przygotowany personel. Okręty można budować, kiedy się ma na to pieniądze. Ale personel — przygotowywać trzeba przez szereg lat.

Rzecz jasna, że głównym czynnikiem osobowym dla każdej floty jest jej korpus oficerski. To też nic dziwnego, że miarodajne czynniki poświęcają wielką wagę przedewszystkiem szkoleniu oficerów marynarki wojennej, oraz doborowi i wyszkoleniu kandydatów na oficerów.

Rok—rocznie pewna ilość zgłaszających się maturzystów przyjmowaną bywa do szkoły podchorążych marynarki wojennej. Szkoła ta mieści się czasowo w Toruniu. Szkolenie w niej trwa przez lat trzy, poczem po złożeniu odpowiednich egzaminów, podchorążowie zostają mianowani podporucznikami marynarki wojennej.

Trzy lata szkolenia dzielą się na sześć mniejwięcej równych okresów: — zarówno nauki teoretycznej w szkole w Toruniu, jak praktyki na okrętach.

Okręt żaglowy „Iskra" jest specjalnym okrętem szkolnym, przeznaczonym dla podchorążych. Odbywa on rok—rocznie z podchorążymi dalekie podróże, jak np. do Afryki, do wysp Kanaryjskich, na Maderę i t. p. W roku bieżącym idzie z najmłodszym rocznikiem podchorążych na wyspę Kubę i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Inne roczniki korzystają z okrętu „Wilja" (który odbył w roku zeszłym z podchorążymi podróż do Norwegji, a w r.b. idzie do Francji), oraz z innych okrętów floty w czasie ich ćwiczeń lub podróży do państw, leżacych nad Bałtykiem.

Zawód oficera marynarki wojennej nie jest lekki. Wymaga on od adeptów uzdolnień specjalnych, tak fizycznych jak i intelektualnych, a nadewszystko duchowych, wyrażających się w zapale i w umiłowaniu swej pracy.

Ale zato — zawód oficera marynarki jest zawodem pięknym, bo zespalającym w sobie ideę żołnierza i marynarza polskiego.

Właśnie teraz, gdy młodzież, po uzyskaniu świadectw dojrzałości, opuszczać będzie mury szkolne, warto postawić jej przed oczy, również i możliwość wyboru oficera marynarki. Zgłoszenia o przyjęcie przyjmuje Komenda Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu do dnia 15 maja b.r., która rozsyła na żądanie bezpłatnie drukowane warunki przyjęcia. Warunkami temi zasadniczo są: egzamin dojrzałości ze szkoły średniej (lub zaświadczenie dyrekcji szkoły, że kandydat jest lub będzie dopuszczony do matury w bieżącym okresie wiosennym), oraz nieprzekroczony wiek dziewiętnastu i pół lat w dniu 1 lutego bieżącego roku.

R. St.

NOWINY DNIA

Z karty żałobnej

Onegdaj zmarł przeżywszy lat 72 ś. p. Antoni Cyran, długoletni urzędnik D. O. K. III. Zmarłego cechowała niezwykła prawość charakteru sumienność i koleżeńskość i mimo podeszłego wieku niezwykła pracowitość. Te cechy charakteru, zjednywały Mu serca wszystkich, którzy Go znali i powszechny szacunek.

Cześć Jego pamięci!

Z Tow. im. Elizy Orzeszkowej

Na odbytem onegdaj walnem zebraniu Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej przyjęto do wiadomości sprawozdanie za okres ubiegły i omówiono sprawę obchodu rocznicy śmierci Wielkiej Pisarki. Jako najbliższe zadanie nakreślono sobie zajęcie się zebraniem i wydaniem listów autorki „Nad Niemnem", oraz tych dawnych dzieł, które są już wyczerpane.

Nowy Zarząd dążyć będzie do urzeczywistnienia zgłoszonego swego czasu na Radę Miejską projektu ogłoszenia, za przykładem innych miast, nagrody literackiej m. Grodna im. Orzeszkowej, oraz wysąduje u odpowiednich czynników opinję o przemianowanie nazwy teatru miejskiego, na teatr Jej imienia.

Po wyrażeniu uznania za dotychczasową pracę ustępującemu Zarządowi z jego prezesem p. prez. Gedroyciem na czele, drogą głosowania tajnego do Zarządu powołano pp. prof. Budzanowskiego, dyr. Czapowównę, prof. Cypsa, adw. Firstenberga, prez. Gedroycia, Nostitzową i Ziemaka, oraz na zastępców pp. prof. Kappa, red. Korulską i prezyd. Rączaszkową. Do Komisji Rewizyjnej pp. Kozona Bol. dra. Szumkowskiego i Widawską.

Mimo kilkokrotnie podczas zebrania zgłoszonej rezygnacji przez p. prez. Gedroycia, zebrani usilnie uprosili p. prezesa o dalsze piastowanie urzędu.

Posiedzenie Rady Miejskiej

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Zmiana naczelnika poczty

W dniu wczorajszym stanowisko naczelnika poczty tutejszej, które w ciągu dwuch lat piastował p. radca Piotr Biłocha, objął p. Józef Delimata.

Odchodzącego do dyrekcji w Wilnie p. radcę Biłocha żegnali onegdaj bankietem w salach Kasyna Garnizonowego urzędnicy i funkcjonarjusze tutejszej poczty, telegrafu i telefonów.

Pan radca Biłoch podczas swej pracy w Grodnie zyskał sobie powszechne uznanie i poza swemi obowiązkami służbowemi współpracował społecznie.

Sportowcy grodzieńscy w Warszawie

Biegacze Policyjnego Klubu Sportowego „Lechja" w Grodnie, poster. Bućko Jan i Guryn Piotr, biorąc udział w zawodach Narodowych długodystansowych w Warszawie w dniu 4 maja r. b. przy silnej konkurencji z tak wybitnymi zawodnikami, jak Kusocińskim, Pietkiewiczem, Sawarynem, Nowakiem i wielu innymi, posterunkowy Bućko Jan zdobył 15 miejsce i otrzymał srebrny medal, zaś poster. Guryn Piotr zdobył 55 miejsce i otrzymał bronzowy medal.

W zawodach tych brało udział 235 zawodników.

Nowy rozkład jazdy pociągów

Wileńska dyrekcja kolejowa zajęta jest obecnie przygotowaniami do nowego rozkładu jazdy.

Zmiana rozkładu jazdy pociągów wejdzie w życie o północy z 15 na 16 maja br. W myśl nowego rozkładu jazdy niektóre pociągi pośpieszne będą przyśpieszone szczególnie wskutek skasowania i skrócenia zbędnych postojów.

Scena, estrada i ekran

Jutro w teatrze miejskim odbędzie się koncert ku czci Stanisława Moniuszki. Dochód z koncertu przeznaczony jest na budowę pomnika twórcy „Halki" i „Strasznego Dworu". Program niezwykle ciekawy.

Nocne dyżury aptek

Kolejność dyżuru nocnego aptek:

z środy na czwartek apt. Klinkowsztejna Plac Batorego 2.

z czwartku na piątek apt. Klinkowsztejna, Plac Batorego 2.

Teatr Miejski, w piątek, dnia 9 maja r. b.

dwa przedstawienia Zespołu Art. Reduty

o godz. 4.30 popoł. dla młodzieży **„Ciotunia"** Komedja Al. hr. Fredry

o godz. 8.30 wiecz. **„MAGJA"** komedja Chestersona

z udziałem **JULJUSZA OSTERWY.**

Szczegóły w programach. Bilety w księgarni Iberskiego.

DYREKCJA

Kursów Kierowców Samochodowych

H. PRYLINSKIEGO w Warszawie

ZAWIADAMIA,

że otwarcie SZKOŁY w GRODNIE nastąpi w dniu 8 maja r. b., t. j. w nadchodzący czwartek.

Wszyscy zapisani na kurs proszeni są o zgłoszenie się po ostateczne informacje do kancelarji Szkoły w Administracji „PRZEGLĄDU KRESOWEGO" POCZTOWA 13.

Dalsze zapisy przyjmowane są do środy, dnia 7 b. m.

LOS 21-ej Polskie Państwowej Loterji Klasowej

NABYTY W NAJPOPULARNIEJSZEJ NA KRESACH KOLEKTURZE

O. MAREJNE w Grodnie

CENTRALA (naprzeciw Magistratu) **DOMINIKAŃSKA 15**

MIESZKANIE i FILJA

ul. Rydza-Śmigłego 16. Telefon Nr 207.

Konto P. K. O. Nr. 80679.

winien znaleźć się w domu każdego obywatela, który chce polepszyć swój byt.

Ceny losów dostosowane do obecnego stanu i wynoszą:

1/4 losu zł. 10	1/2 losu 20 zł.	cały los zł. 40

OGÓLNA SUMA DO WYGRANIA

— 32 MILJONY ZŁOTYCH —

Wstąp do nas! — Kup nasz los!

CZAS NAGLI!

Redaktor—Wydawca i red. odpowiedzialny: JÓZEF BURSZTYN. W drukarni M. Gana Dominikańska 18.